



„Ciekawa pora roku” Agaty Dudy-Gracz, scena zbiorowa. Premiera w Muzeum Powstania Warszawskiego 1 sierpnia o północy, spektakl będzie tam grany do 5 sierpnia

Dzieci opowiadają

PREMIERA | „Ciekawa pora roku” to spektakl na rocznicę Powstania Warszawskiego.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

W zapowiedzi spektaklu czytamy: „Tamtego lata gwiazdy były jaśniejsze. Chmury wisiały niżej, a w powietrzu było gęsto od chęci. Od miłości i tęsknoty. Od strachu i nadziei. Od dziecięcych marzeń. A co by było, gdyby ta ciekawa pora roku nie przyszła? A co by było, gdyby spełniły się wszystkie marzenia?”.

– To ma być opowieść o tym, co by było, gdyby nie było powstania – wyjaśnia „Rzeczpospolitej” autorka i reżyserka Agata Duda-Gracz. – Kreślona z punktu widzenia nie politycznego, ale ludzkiego. Z punktu widzenia piątki dzieci, które powstania nie przeżyły. Kim stałyby się jako dorośli? Jakie wiodłyby życie? Jakie byłyby ich śluby, imieniny? Ma to być przedstawienie z wojną w tle, w którym żadna scena nie jest dokończona.

Dlaczego poszli do powstania? – Stała za tym oczywiście edukacja, ale też – podkreśla reżyserka – obyczaje, kultura, słowa, zapisane w głowie niczym codzienna modlitwa: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, „Ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie”, „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz”.

Agata Duda-Gracz przyznaje też, że ma to być spektakl nie tylko przeciw wojnie, ale przeciw każdej odmianie przemocy. I przeciw nietolerancji, która pozwala kogoś uderzyć, znieważyć, upokorzyć. Reżyserka chce stanąć w obronie tych, którzy czują się wykluczeni ze społeczności. Twierdzi, że nie ma złych ludzi. Tylko ich czyny są złe.

W „Ciekawej porze roku” pojawią się Pan Wojna, Pan Warszawa, Pani bez Pamięci, Pan Strach i Pan Lato.

Pan Wojna (wyeksponowany na plakacie z twarzą Cezarego Studniaka) będzie uczył dzieci strzelać i przebierać lalki w

żołnierskie ubranka, Pan Strach (Tomasz Nosiński) czai się w piwnicy, szafie, walącym się domu, będzie symbolizował lęk samotności, ciemności, ogłuszających dźwięków; za równo lęk dziecka, jak i lęk starca. Pani bez Pamięci (Elżbieta Romanowska) będzie się zastanawiać, co trzeba przeżyć, by nie pamiętać, że były dom, rodzina, dzieci.

Agata Duda-Gracz przyznaje, że ten projekt jest dla niej szczególnym wyzwaniem, bo na widowni usiądą uczestnicy powstania.

– Nie odważyłabym się pokazywać im samego powstania, to nie miałoby sensu – mówi. – Chcę spróbować zrozumieć ich emocje, stan, w którym się znaleźli. Chcę pokazać normalnych ludzi, którzy stali się bohaterami, bo tego wymagała sytuacja. Kiedy usłyszałam pierwszy raz piosenkę „Godzina W” Lao Che i jej słowa „tramwajem jadę na wojnę”, pomyślałam, że gdyby

moja klasa jechała, też pojechałabym z nimi.

Reżyserka (rocznik 1974) należy do pokolenia, które przez lata historię traktowało jak fikcję z podręcznika. – Teraz, gdy pracuję nad spektaklem i realizuję go w muzeum, patrzę na te wydarzenia inaczej – mówi. – Przyglądam się twarzom, które spoglądają na nas z fotografii, i uświadamiam sobie, że to są prawdziwi ludzie. Jest tam jeden niezwykle chłopak, który ma w oczach potworny strach. To przecież mógłby być mój kumpel. Moglibyśmy pływać razem na kajakach lub chodzić na piwo.

W przedstawieniu weźmie udział 26 aktorów oraz pięć osób dramatu granych przez dzieci. Wśród nich zadebiutuje syn reżyserki Staś jako Tadeuszek, będzie też Antonina Staszczak (Basia), Adela Schimschainer (Lilka). Michał Strzałkowski zagra Antosia, a Olek Prus-Niewiadomski – Eryka Niemca.

Spektakl będzie rozgrywał się w Sali pod Liberatorem. To dość przytłaczająca przestrzeń. Agata Duda-Gracz zdecydowała się na ascetyczną scenografię. Stanowią ją będą rekwizyty-przedmioty ważne dla poszczególnych postaci: czajnik, ławka, krzyż, książki, lalki. Mówi, że najmocniej biło jej serce, gdy wielkoformatowe zdjęcia bohaterów swej opowieści postanowiła na czas spektaklu zawiesić na miejscu wiszących tu stale fotografii powstańców.

O pracy z dziećmi mówi z wielkim uznaniem. Młodzi aktorzy weszli w opowieść z ogromną otwartością i wrażliwością. I zadawali dużo pytań. Często tych najprostszych. – Musieli iść zabijać Niemców? – zapytało jedno z dzieci. – Nie mogli nie iść, bo Niemcy napadli na ich rodziców – odpowiedziało bez wahania drugie. Pytały też, gdzie podczas powstania był Bóg i gdzie podziarli się ich Aniołowie Stróż. ©